

Krzysztof KOPEĆ
Uniwersytet Gdański

NAUCZYCIEL - POMIĘDZY WYKŁADOWCĄ A WYCHOWAWCĄ

Wstęp

W ostatnim czasie funkcja wychowawcza nauczyciela jest szczególnie ekspozowana przez władze oświatowe. Dzieje się tak na skutek presji społeczeństwa które zaniepokojone nagłaśnianymi w mediach przykładami chamstwa, wandalizmu, a często także przestępstw dokonywanych przez nieletnich, żąda by szkoły podjęły większą rolę w opanowaniu tych problemów. Coraz wyraźniej podkreśla się, że nauczyciel musi być nie tylko tym, który przekazuje wiedzę i umiejętności - czyli wykładowcą, ale w znacznej mierze tym, który ma kształtować swoich uczniów tak, aby można było o nich powiedzieć, że są porządnymi ludźmi - czyli wychowawcą.

Czy jednak w szkole udaje się realizować powyższe funkcje? Czy nauczyciel ma możliwość zarówno nauczania jak i wychowywania swoich uczniów? Czy wykonując swój zawód ma być bardziej wykładowcą czy też wychowawcą? I czy osiągnięty przez niego efekt nauczania i wychowywania uczniów może być trwały?

Czy szkoła naucza i wychowuje?

O ile bezsporne jest, że szkoła powinna nauczać i wychowywać, o tyle twierdzenie, że to robi, może nasuwać już pewne wątpliwości. Pewnym dowodem w tym zakresie może być nawet autor tego tekstu, któremu usilnie starano się wpoić w szkole podstawowej (zapewne w myśl porzekadła: „czym skorupka za młodu nasiąknie...”) głębokie przekonanie do słuszności przewodniej siły narodu, sojuszu robotniczo-chłopskiego, braterstwa państw komunistycznych pod przewodnictwem Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, etc. W szkole imienia pewnego funkcjonariusza milicji obywatelskiej, który jak się okazało po 1989 r. nie był godzien jakiegokolwiek dobrej pamięci i w efekcie patronem już nie jest, nauczano o doskonałych osiągnięciach społecznych i gospodarczych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i całego obozu komunistycznego. Bogaci w wiedzę o niepodważalnej wyższości komunizmu nad kapitalizmem, wychowywani byliśmy poprzez wpajanie nam miłości do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i jej przywódców. Wiązało się to z wyraźnym manifestowaniem owej miłości podczas wszystkich tych ważnych świąt czy rocznic, których nie sposób znaleźć, poza świętem pracy, w współczesnym kalendarzu. I co? Zupełnie nic. Szkoła poniosła absolutną klęskę. Pał licho, jeśliby dotyczyło to tylko tak opornego w nauce i wychowaniu ucznia jak autor. Jednak najwyraźniej szkoła poniosła klęskę w pracy także z innymi uczniami. Przykład ten nie jest na pewno odosobniony i nie można w związku z tym wytykać tej szkoły jako szczególnie nieefektywnej w nauce i wychowaniu.

Jeżeli nawet odrzucimy ten, jakby nie było, dosyć specyficzny przykład to można zastanowić się ile wiedzy pozostało w nas ze szkoły. Czy potrafimy przytoczyć I prawo Kirchhoffa? Czy pamiętamy jakie państwa tworzyły pod koniec I Wojny Światowej Ententę? Czy potrafimy zbadać monotoniczność funkcji? znamy budowę pantofelka? Czy potrafimy określić wartościowość reszty kwasowej? Czy możemy wymienić czynniki egzogeniczne kształtujące powierzchnię

Ziemi? Czy wreszcie potrafimy omówić pojmowanie wolności przez bohaterów „Dżumy” Alberta Camusa? A przecież wszystko to było w szkole” Co 55 fa zapewne większość z nas potrafiła kiedyś odpowiedzieć na te pytania bez S mniejszych kłopotów. A teraz? Czy coś z tego pozostało? Czy w takim razie można mówić o sukcesie nauczania w szkole skoro tak niewiele z niej pamiętamy?

Gdzie jest sukces wychowawczy szkoły? Z punktu jej widzenia porządnym uczniem, nie rzadko stawiany wręcz za wzór, nie pali papierosów, nie używa brzydkich wyrazów, nie wagaruje. Jest natomiast pilny, posłuszny i grzeczny. Jednak jakże wielu zbrodniarzy wojennych, ludobójców, demagogów, czy też pospolitych karierowiczów było właśnie takimi dobrymi uczniami. I odwrotnie - ilu szkolnych chuliganów i wagarowiczów poświęciło swoje dorosłe życie służbie innym ludziom? A ilu jest zwykłymi, ale porządnymi ludźmi, otaczającymi miłością swoje dzieci i sumiennie wykonującymi zawód?

Czy szkoła jest skuteczna w swoich podstawowych zadaniach? Jeżeli wydaje się nam, że wypełnia ona je należycie, to dlaczego tak wielu rodziców posyła swoje pociechy na różnej maści korepetycje i dodatkowe kursy, płacąc przy tym niemałe pieniądze? Dlaczego wiele rodziców, jeśliby tylko ich sytuacja finansowa na to pozwalała, posłałoby swoje dzieci do szkół niepublicznych? Czy to nie jest pewien dowód na podstawową nieskuteczność zwykłej szkoły?

Zdaniem A. Nalaskowskiego¹, który powątpiewając w to czy obecna szkoła jest w stanie nauczać i wychowywać wskazuje, że rodzice będący obok uczniów i nauczycieli głównym „udziałowcem” szkoły stracili uwagę do placówki instytucjonalnego i bezpłatnego kształcenia. Są jedynie w stanie ją tolerować, a w pojedynczych przypadkach szanować i przestrzegać jej reguł. Jeżeli jednak traktują naukę swoich dzieci poważnie, szukają możliwości kształcenia poza powszechnym szkolnictwem. Według A. Nalaskowskiego szkoła przeewaluowała w stronę rytuału, który trzeba spełnić. Jest urzędem potwierdzającym pewien rodzaj obywatelskiego posłuszeństwa, stanowiącego minimum, aby żyć i pracować w danym kraju. Wskazuje on, że szkoła, niejako w interesie całego społeczeństwa, pilnuje gromady małolatów, aby ci nie przeszkadzali starszym się dorabiać. Jest więc instytucją masowego i utrzymanego ze wspólnej kasy babysitera.

Rodzice, którzy stracili zaufanie do szkoły nie wierzą że będzie tam odpowiednio realizowana nie tylko funkcja nauczania, ale też i wychowawcza. Posyłają więc swoje dzieci do szkoły bo muszą. Przy czym część rodziców, która z różnych przyczyn nie poświęca wiele czasu swoim dzieciom, mimo braku zaufania do szkoły, wymaga często od niej spełniania funkcji wychowawczej - niejako w ich zastępstwie. Takie zachowanie jest szczególnie częste w szkołach niepublicznych. Część rodziców opłacając chesne, kupuje tym samym opiekę nad ich dzieckiem wraz z pakietem nauczania i wychowywania. Uważają oni, że w ten sposób szkoła zastąpi ich jako wychowawców« .

Nauczyciel jest wykładowcą czy wychowawcą?

W rzeczywistości pytanie czy nauczyciel jest wykładowcą czy wychowawcą nie wyczerpuje wszystkich możliwości - i to nawet wtedy, gdy założymy, że może być w mniejszym lub większym stopniu i jednym i drugim jednocześnie. Istnieje jeszcze jedna możliwość - zdecydowanie najgorsza - i to zarówno dla ucznia, jego

¹ A. Nalaskowski: Bójmy się tego!. W: A. Nalaskowski: Edukacja, która nie chce przeminąć. Kraków 1999, s. 37-46

rodziców, jak i samego nauczyciela. Możliwość dyskwalifikująca danego pedagoga. Otóż może nie być ani wykładowcą- czyli człowiekiem, który potrafi nauczać, ani też wychowawcą- czyli człowiekiem, który potrafi wychowywać. Czy tacy nauczyciele istnieją? Baz wątpienia tak- niestety.

Jak dotąd najsmutniejszy obraz nauczycieli, przedstawił w przeprowadzonych 10 lat temu badaniu A Nalaskowski.² Dokonana analiza nauczycieli mieszkających w miejscowościach nie większych niż 50 tys. mieszkańców przyniosła zaskakujące wyniki. Okazało się, że większość nauczycieli ma poważne problemy z właściwym rozumieniem pojęć, które funkcjonują w społecznym obiegu. Prawie w ogóle, lub z najwyższym trudem potrafili je zdefiniować czy wyjaśnić. Takie określenia jak *trduum paschalne*, *konkordat*, *proces legislacyjny* czy *alternatywność* są dlań niemal niezrozumiałe. Przeciętny badany nie potrafi wymieni ć znakomitej większości polskich uniwersytetów, chociaż sam nierzadko studiuje. Tylko co trzeci wie, kto to był Feliks Dzierżyński, William Szekspir, Steven Spielberg czy Melchior Wańkiewicz. Większość nauczycieli przed 30 rokiem życia najchętniej przestałaby być nauczycielem. Chociaż ponad 1/3 badanych wskazywała, że w miejscowości, w której mieszka przeszkadza im głównie brak kultury, to no co dzień wystarcza im całkowicie telewizja, a co trzeci nie czyta gazet. Co piąty badany nie przeczytał w ostatnim roku żadnej książki, a co trzeci czytał głównie romansowe wydawnictwa komercyjne. Książka jako upominek pod choinkę jest udziałem mniej jako co dziesiątego badanego.

Można oczywiście stwierdzić, że badanie nie obejmowało kompetencji nauczycieli. Nie sprawdzało ono przecież ani wiedzy z zakresu uczonego przez nich przedmiotu, ani też umiejętności pracy pedagogicznej. Niemniej jednak wyniki są zatrważające. Przedstawiają przecież obraz nauczyciela niezadowolonego ze swojej pracy, o wąskich horyzontach i zapewne niezbyt dużej inteligencji. Czy taki nauczyciel może nauczyć lub wychować? Można mieć odnośnie tego bardzo duże wątpliwości.

Opublikowanie wyników tego badania, czego się można było spodziewać wywołało burzę - zwłaszcza w środowisku nauczycieli. A. Nalaskowski który był spadkiem, a często też adresatem, tych reakcji, podzielił je w następujący sposób³

- 1) To oszczerstwa - czyli wyniki badania są nieprawdziwe
- 2) To nie nasza wina - czyli wyniki badania są prawdziwe ale sa efektem komunizmu, braku czasu lub pieniędzy na własny rozwój, nadmiarem stawianych wymagań, etc.
- 3) To Pańska wina - czyli wyniki badania są prawdziwa ale spowodowali je kiepscy nauczyciele akademiccy, u których studiowali nauczyciele
- 4) To właśnie tak jest - czyli wyniki badania są prawdziwe,

Co jednak z tymi, którzy są nauczycielami z powołania w, wykonującymi swój zawód z pasją, mającymi szerokie horyzonty i umiejącymi pracować z uczniami? Albo też z tymi, którzy mimo wielu uświadomionych lub nieuświadomionych, własnych braków, starają się wykonywać swój zawód jak najlepiej? Czy są oni wykładowcami czy wychowawcami? Nauczyciel, jeśliby wziąć pod uwagę wyłącznie

² A. Nalaskowski: *Nauczyciele z prowincji u progu reformy edukacji*. Toruń 1998

³ A. Nalaskowski: *Nauczycielskie reakcje na wyniki badań naukowych pod edukacją. Studium jednego przypadku*. W: A. Nalaskowski: *Edukacja...*, op. cit., s. 47-62

nazwę, jest do nauczania. Byłby więc tym sposobem podobny bardziej do wykładowcy, niż do wychowawcy. Jednak nieodłączną funkcją nauczyciela obok nauczania jest wychowywanie. Z założenia więc nauczyciel nie tylko naucza, ale też wychowuje.

Jeżeli więc wychowywanie jest ważną funkcją nauczyciela to jego praca powinna być oceniana także z perspektywy osiągnięć w tym zakresie. Nauczyciel jest jednak oceniany przede wszystkim jako skuteczny realizator programu nauczania i trener szkolący uczniów do osiągnięcia dobrego wyniku w teście kończącym naukę w danej szkole. Prawie w ogóle w ocenie jego pracy nie liczą się osiągnięcia wychowawcze. Co najwyżej pochwalony może być ten nauczyciel, którego uczniowie nie sprawiają kłopotów wychowawczych. Jednak pochwały nie dostanie zapewne ten, który sprawi, że uczniowie z poważnymi problemami wychowawczymi, będą sprawiać mniej kłopotów. To dla większości władz szkolnych czy oświatowych pozostanie niezauważone.

Faktem jest że narzędzi pomiaru osiągnięć w nauczaniu jest spory wybór. Natomiast narzędzi do pomiaru osiągnięć wychowawczych praktycznie nie ma. Sukces wychowawczy jest w zasadzie osiągnięciem niemierzalnym. To w sposób oczywisty zniechęca nauczycieli do pracy wychowawczej. Ponadto z uwagi na dużą presję dyrekcji szkoły, rodziców, a często też i samych uczniów na osiągnięcie dobrych wyników w egzaminach kończących szkołę, wielu nauczycieli woli możliwie dużo czasu poświęcić na naukę. Częściowo musi się to odbyć kosztem wychowania.

Podkreślić jednakże należy, że wychowanie nie kłóci się z nauczaniem. Stąd też dobry nauczyciel może być jednocześnie zarówno wykładowcą jak i wychowawcą. Nauczyciel wychowuje przecież także wtedy gdy naucza. Przekazuje uczniom swoją postawę. Dzieje się to np. poprzez podejście do nauczanego przedmiotu, stosunek do uczniów lub gdy reaguje na zdarzenia w klasie. Każdy nauczyciel jest uważnie obserwowany przez uczniów. Jego zachowanie może stać się dla nich wzorem. Takie wychowywanie możemy nazwać nieświadomym. Jeśli nauczyciel dodatkowo stanie się dla uczniów autorytetem, otworzy się tym samym wyraźna furтка do wychowywania. Jeżeli jakkolwiek nauczyciel posiada autorytet wśród uczniów, jego możliwości wychowawcze diametralnie wzrastają. Co istotne - efekty takiego wychowywania są nie tylko większe ale też i trwalsze.

Zależnie od uczniów, z jakimi pracuje nauczyciel, może on być bardziej wykładowcą lub bardziej wychowawcą. W sposób oczywisty - jeśli nie będą oni sprawiali problemów wychowawczych, nauczyciel może poświęcić niemalże cały czas na nauczanie, a funkcję wychowawczą realizować tylko w zakresie nieświadomym. Jeśli jednak uczniowie sprawiają problemy wychowawcze, nauczyciel musi poświęcić część czasu, czasami nawet znaczną na wychowywanie.

Jednak na to czy nauczyciel w swojej pracy będzie bliższy wykładowcy, czy też wychowawcy, ma wpływ w znacznym stopniu jego osobowość, umiejętności pedagogiczne. Jedni są efektywniejsi w nauczaniu, inni natomiast w wychowywaniu. Są nauczyciele, którzy preferują pracę z uczniami żądnymi wiedzy, inni natomiast wolą pracować z uczniami słabszymi w nauce, ale z problemami wychowawczymi.

Zakończenie

Każdy nauczyciel poza funkcją nauczania, wykonuje też funkcję wychowywania. Jest więc w mniejszym lub większym stopniu zarówno wykładowcą jak i wychowawcą. Ważne jest jednak, aby był to nauczyciel z intuicją a może nawet z I powołaniem. Wtedy sukces jest najbardziej realny - i to mimo tego, że szkoła straciła zaufanie wśród rodziców. Nie osiągnie się go jednak przymusem i próbami wychowywania na siłę. W tym zakresie pomysł zwiększenia nacisku na działania J kontrolujące i dyscyplinujące uczniów - np. wprowadzenie mundurków szkolnych, akcje odwiedzania szkół przez tzw. trójki Giertycha, itp. są zupełnie chybione. Stąd też nie należy spodziewać się, że przyniosą jakikolwiek pozytywny i trwały efekt.

Ważne jednak pozostaje to, aby rodzice nie spychali na szkołę całego obowiązków wychowywania ich dzieci, jednocześnie odwracając się do niej plecami. Szkoła czyli nauczyciel, może co najwyżej pomóc w wychowywaniu. Może podsunąć dobre wzorce, może pokierować uczniem by jego rozwój zachodził w pożądanym kierunku. Nigdy jednak nauczyciel-wychowawca nie zastąpi w tym zakresie I rodzica.